

Mariusz Olbromski: * Na szlaku dialogu * czyli Na styku kultur dzieje się najciekawiej

/.../ kruki /.../

*Ptaki mądrości gniazda strzegące,
powagi murów - świadków historii.*

*Nauczcie mnie, skrzydlaci przyjaciele
jak po błękitach myślą błędzić,
jak widzieć wszystko w panoramie,
a każdy proch i kamień blisko dojrzeć.*

*Ukażcie swoim cichym lotem,
że wszystko jest tu cudem.*

("Za oknem")

Dla mnie, pokolenia powojennego, Kresy kojarzyły się z czymś, czego nie ma, ba, o czym nawet nie za bardzo wolno było mówić, coś jak wyrugowane obyczaje i wierzenia przodków zastąpione nową, oficjalną wiarą niecierpiącą konkurencji i tępiącą "stare zabobony". Dziś czytam w Wikipedii: Po II wojnie światowej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej termin "Kresy" został wyeliminowany ze słownika polskich pojęć narodowych. W wyniku polityki podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu polskich władz komunistycznych, był on w praktyce słowem zakazanym.

Ach, więc to tak, to dziwne uczucie wyniesione z dzieciństwa ma swoje umocowanie w politycznych prerogatywach. Potem "Kresy", na lekcjach historii w szkole traktowane bardziej jak czasy ze "Starej baśni", niż najnowsze dzieje, trafiały do mojej świadomości wąskimi strużkami poprzez literaturę, powieści, wspomnienia, poezję, film fabularny, ale nie historyczny dokument, stąd obraz, jaki zachowałam, ma w sobie coś z legend pomieszanych ze snami, niż rzeczywistością, opowieściami zimową porą przy ciepłym piecu o zamierzonych czasach najstarszych z klanu, pomieszania tęsknoty, fantazji i żalości. Aż do początków transformacji ustrojowej.

I znowu przywołuję na pomoc Wikipedię: Po zmianach ustrojowych na początku lat 90. XX wieku polska historiografia odzyskała swobodę posługiwania się terminem "Kresy", jednocześnie jednak poszukiwano nowego, bardziej neutralnego określenia, które byłoby akceptowalne dla historyków z państw na wschód od Polski. /.../ Na

początku XXI wieku wielu polskich historyków [znowu] chętnie posługuje się terminami "Kresy" i "Kresy Wschodnie".

6 marca 1918 roku w krakowskim Klubie Dziennikarzy Pod Gruszką odbyło się spotkanie szczególne: materiały z II Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 23-24 maja 2011 doczekały się po kilku latach starań publikacji w pięknym okazałym albumie z wieloma tekstami i fotografiami. Byłam wśród zaproszonych gości, napisałam o tym wydarzeniu, mam ten album...

Zawiera m.in. tekst autorstwa Mariusza Olbromskiego (jako przedstawiciela Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku) zatytułowany "Wołyń w poezji polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego". Rok 2009 był Rokiem Słowackiego, "Wielkiego Krzemieńczanina", 200-lecia urodzin poety obchodzonego wieloma wystawami, spektaklami teatralnymi. W Krzemieńcu odbywały się liczne konferencje, sesje naukowe, wygłoszono "setki referatów", pisze Olbromski. W ramach "Dialogu Dwoch Kultur" w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu nie tylko w tym wyjątkowym roku organizowane są spotkania pisarzy polskich i ukraińskich, historyków sztuki, literaturoznawców, muzealników...

Jednym słowem wszystko to, co przez kilka dekad kryło się gdzieś pod powierzchnią, stanęło w pełnym świetle i stało się przedmiotem dociekań, uzupełnień i porządkowań. I nie tylko romantyzm i Słowacki, ale także lata między uzyskaniem przez Polskę po rozbiorach i przed II wojną światową okazują się ważne i warte uwagi z centrami kultury i nauki we Lwowie (Ukraina) i Wilnie (Litwa). Na prowincji zawiązała się m.in. grupa poetycka "Wołyń", był z nią związany Józef Czechowicz. Związana z Równem na Wołyniu była zamordowana przez hitlerowców w wieku 27 lat Zuzanna Ginczanka, której nie zapomina się m.in. dzięki pracom nad jej poetyckim dziełem poznańskiej literaturoznawczynie Izoldy Kiec.

Gdy więc trafił do mnie tomik wierszy Mariusza Olbromskiego wydany pod koniec pandemicznego 2020 roku w ramach "Tarczy koronawirusowej" dla pisarzy i poetów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich zatytułowany "Na szlaku dialogu", bardzo byłam ciekawa, jak też poezja współczesna traktuje też stary-nowy temat: "Kresy". Jak łączy dawne legendy z tragiczną historią wojenną, trudną powojenną i dynamiczną ostatnich trzech dekad. Książka podzielona jest na cztery rozdziały: "W krainie Króla Ducha", "Na szlaku dialogu", "W Bolestraszyckim Arboretum" (Zapiski z plenerów malarskich) i "W cieniu kolumny".

Wiersz "Za oknem" pochodzi z rozdziału pierwszego. Jest w tym rozdziale i wspomnienie Słowackiego, i wiersze pamięci ludzi, którzy zapisali się w historii i kulturze "Kresów".

Jest wiersz pamięci Wasyla Żdankina, "wielkiego barda z Krzemieńca":

Kiedy przeplata głos dźwiękami liry

i śpiewa, że dać nie może ukochanej córce

pałacu w złotogłowiach i marmurach,

a tylko struny swego instrumentu: dумы

Ukrainy

("Duma dla córki")

Jest pamięci Niła Zwaruńczuka, artysty malarza:

Artysta dzieła jest kapłanem i swoje życie

jemu składa. Tak często w biedzie i udręce

pracami swego ducha cały glob wzbogaca.

A jego zmagañ czas - dialogiem znów

jest intuicji z Tajemnicą. I królewskim darem.

("Obraz w niecce")

I pamięci Leopolda Buczkowskiego, pisarza i artysty rzeźbiarza i malarza pochodzącego ze wsi Nakwaszy nad rzeką Ikwą w obwodzie lwowskim:

W dalekie strony artysta uszedł stąd,

kiedy pożoga pochłoneła jego świat.

I dłutem później, pędzlem wskrzeszał go,

a ciągiem słów na nowo w karty kładł.

("Anteusz")

Jest i wiersz napisany "Krzysiovi Kołtunowi, poecie i antykwariuszowi":

Pożółkłe kartki, gęsto poplamione,

w szatach okładek rozerwanych,

*które w Syberię, czy do Kazachstanu
bezkresnym szlakiem Anhellego
w turkotach białych krematoriów
wśród świstu lokomotyw wędrowały.
Chwycone w trwodze i olśnieniu tuż
przez dojazdem -*

("Stare kantyczki")

Jest wiersz poświęcony "Helence Hańkiewicz"

*Kto mowę kwiatów tak czule rozumie
i szepty krzemienieckich drzew wokoło,
ten żyje pełniej, w poszerzonym świecie.
I kruchość form ogarnia - i życia ulotność.
I Słowackiego zachwyty ojczystą przyrodą,
który stąd spływał w wersy natchnione.*

("Dom w kwiatkach")

Przewijają się w wierszach ludzie i ich dzieła, i ich sprawy, ich koty... A wszystko to w poszarpanych dziejach nadal znanych mi jedynie z takich i innych przekazów mieszkańców-artystów tych bezkresnych Kresów, gdzie, jak się mojej wyobraźni zdaje, "tęskni się pełniej, rzeki płyną leniwiej, by ginąć gdzieś w przepastnym stepie, knieje trwają wiecznie i dziwnie inne jest powietrze", że tak to ujmę.

Wiele słów z wierszy Mariusza Olbromskiego dodało intensywniejszych barw tym moim z braku rzeczywistych odniesień rozmytym obrazom: pasma szmaragdowe, błękitne strumienie, mgły purpurowo-złote, złoto ponad złoto, seledyny drzew, tuniki lśniące, jarzące się świece, tysiąc róż odcieni, tęcza zachwyty, biała cisza kłębiastych obłoków, świata ciemność...

Ile tu innych dźwięków, smaków, zapachów... "Trzeba tu błędzić, serce stroić, / na jawie śnić, gdy sen odbiera", pisze poeta (w wierszu "Nocna wędrowka"). Ile dziwnych, nieznanymi (mi) lub dawno (przeze mnie) zapomnianych słów, bo może gdzieś, kiedyś je słyszałam, w dzieciństwie spędzanym (często, bardzo często) w

podkarpackiej wsi, hen, w polach-lasach, między Rzeszowem a Przemyślem, gdzie wtedy, w latach 50., 60. podobnie musiało wyglądać i podobnych słów musiano używać po obu stronach wyznaczonej przez historię granicy.

Przecież i ja pamiętam, jak "z rozległych kartoflisk ognisk dymy płyną, / na złotych strunach wrzesień idzie" ("Ulotność"). Ale o Drohobyczu i o tym, kto tam żył, tworzył i zginął dowiadywałam się dopiero z książek, z filmów, z "Sanatorium pod Klepsydrą" Wojciecha Hasa (1973), ze sztuk teatralnych, z berlińskich "Sklepów cynamonowych" z genialną muzyką Janusza Stokłosa (1992) pokazanych na Festiwalu Teatralnym - Theaterspektakel - w Zurichu, gdzie pół dorosłego życia przemieszkiałam...

Próżno gestapowiec strzela,

krew płynie.

Nigdy nie zgaśnie widzenie.

("W Drohobyczu", na VI Festiwalu Bruno Schulza, 2018)

Wiersze przeplatają mi się ze wspomnieniami, dawne bajania starych kobiet ze współczesnymi wydarzeniami, ich modlitwy, kościelne zawrodożenia, wiara w duchy, anioły i boże zmiłowanie z faktami z gazet, telewizji... Ileż razy wsiadałam i wysiadałam na Dworcu Zachodnim (zwłaszcza, gdy jakiś czas w latach 70. mieszkałam w Warszawie), bo oto mamy ostatnie czasy, te przed pandemią, gdy Ukraińcy i Ukrainki szukają pracy w Polsce, ostatnim krajem Unii od wschodu, a dla nich pierwszym na Zachodzie, z nadzieją na polepszenie losu i lękiem przed nieznanym:

Już prawie północ, przerzedził się tłum,

a jeszcze pociągi ze wschodu zjeżdżają.

Toboły, torby i zmęczony wzrok,

na peron - jak rozbitkowie na ląd -

pierwsze niepewne stawiają kroki.

I słowo nagle się rwie, spłoszony ptak.

I mowy naszej potok się miesza

z bliskim, ukraińskim strumieniem

/.../

Stolico z trudem wznosząca swój ład

otocz tych losem znękanych

przyjaznym ramieniem.

("Na Dworcu Zachodnim")

Mariusz Olbromski zwany, jak czytam w biografii na skrzydełku, "poetą pamięci kultury", łączy bogatą twórczość literacką z intensywną działalnością kulturotwórczą, jest orędownikiem ochrony polskiego i europejskiego dziedzictwa kulturowego w regionie przygranicznym i na terenie obecnej Ukrainy, a zarazem budowania pojednania i autentycznego porozumienia między intelektualistami polskimi i ukraińskimi. Jest m.in. inicjatorem i współorganizatorem spotkań "Dialog Dwoch Kultur" odbywających się od 20 lat, teraz przez pandemię zapewne niestety wyhamowanych, przynajmniej fizycznie, ale że żyjemy w czasach wirtualnych, jest równie pewne, że przetrwają, bo przecież nie może być inaczej.

*

Mariusz Olbromski, "Na szlaku dialogu ", ilustracje Jan Skłodowski, Andrzej Olbromski, wyd. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawa, 2020. Kolekcja Literacka, tom VI redakcja serii: Piotr Müldner-Nieckowski, Anna Nasiłowska, Małgorzata Karolina Piekarska

Patronat Medialny: PODGLĄD, Kwartalnik Literacki